

ABONAMENT:

Wios. w eksp. 800 mk.,
z odnośnikiem do domu
i w agenturach 820 mk.,
na pocztę 880 marek.
Za omyłki w ogłoszeniach
nadawane telef. Wydaw-
nictwo nie odpowiada.

Głos Leszczyński

OGŁOSZENIA:

40 marek za wiersz mm.
6-linowy. — Reklamy na
stronie 3-linowej w wie-
domościach poczynnych
200 mk. — Ogłoszenia za-
łobne i dla poszukujących
płaca 30 marek.

Za redakcją odpowiedzialny Leon Trzebiński w Łodzi.
Nakł. i druk. „Drukarni Leszczyńskiej”, Sp. z o. g. ogr. odp.

Wizytę buduje się spełnianiem obowiązków!

„Głos Leszczyński” wychodzi codziennie z wyj. niedziel i świąt.
Redakcja, eksped. i drukarnia przy ul. Wolności 20. Tel. 61

Przełom w opinii.

Znawcy stosunków społecznych u nas spostrzegają, że w nastroju ludności dokonuje się olbrzymia zmiana. Już szereg warstw robotniczych mas zaczyna się zastanawiać nad sprawami Polski, nad krzykliwością „obroncami ludu” z lewicy, o której coraz częściej właśnie ze strony ludu słychać słowa uwagi, że krówa, która ryczy, mało mleka daje. Co za złote góry obiecano im w N. P. R. i P. S. L. Oczywiście, biedacy uwierzyli. Myśleli, że kiedy przedstawiciele robotników lub włóścian dostaną się do rządów, w Polsce zapanuje raj. Tymczasem od lat trzech już mamy te rządy robotniczo-włóściańskie pod ogólną dyktandą Belwederu i do czegoś one doprowadziły.

Drężyna nie ustaje, co chwila jakieś zmiany niekorzystne, żaden ze stanów zarobkowych ze swego położenia nie może być zadowolony. Wciąż lewica chciałaby wykląć się i spędzić wiec na rady ale na stronnictwa narodowe.

Trud daremny.

Człowieczy bowiem lewicowi agitatorzy wyliczali Bóg wie co, chociażby dowodili, iż wielu ministrów rzekomo było nie z obozów lewicowych, to jednak nie satysfakcja, że olbrzymia większość ministrów pochodziła z lewicy, a narodowców powoływano do pracy tylko wtedy, kiedy już lewica ujechała nie mogła. Wtedy to narodowców powołano do pracy, żeby sprawę wyciągnęli z błota, ale czuвано troskliwie nad tem, żeby czasem ci ministrowie narodowi nie mieli wolnych rąk i nie usuwali urzędników socjalistycznych i lewicowych.

Nad wszystkim przecież czuwał Naczelnik Państwa, którego wpływ na rządy jest ogromny i który umie i chce wpływ ten wykorzystać chociażby nawet wbrew Konstytucji. Tak było wtedy, gdy na własną rękę dał dymisję gabinetu Ponikwowskiego, chociaż kilka dni poprzednio sejm tenże gabinetowy wyraził pochwałę. Pokazało się też to i wtedy, gdy Naczelnik Państwa wbrew uchwale sejmowej nie chciał zatwierdzić rządu Korfanteo, tylko zwlekał i zwlekał, by lewicy dać czas do przeciągnięcia na swoją stronę konserwatystów Klubu Pracy Konstytucyjnej i spowodował przez to upadek rządu Korfanteo. Przecież właśnie upadek rządu Korfanteo jest najlepszym dowodem, że nie narodowe stronnictwa, tylko lewica miała przewagę w sejmie i tego za pomocą wykrętów i za pomocą kłamstwami lewica nie zdola zatrzeć.

Oto dzisiaj coraz wyraźniej widzą ludziska co się święci i dlatego odpadają od tych stronnictw, które na śmierć i życie poddały się lewicy i przy sięgają, że wszystko jest święte, co chce p. Naczelnik Państwa.

Na Górnym Śląsku pokazały wybory, że lud robotniczy, na którym Narodowa Partia Robotnicza najczęściej polegała, odwraca się od niej, przekonawszy się że N. P. R. nie czyni tego, czego wymaga dobro Polski, lecz to, czego od niej wymagają z Belwederu, chociażby miała napadać i szkalować na najzastępniejszych ludzi, jak np. Korfanteo.

Widzimy, że coraz szersze warstwy społeczeństwa zaczynają uświadamiać się o wartości tych partii i odwracają się od nich.

Z gospodarki skarbowej.

Smutną galerię filarów lewicowych, zmieniających się, w kalejdoskopie, na czołowych stanowiskach administracji państwowej, powiększa swą osobą p. Jastrzębski, obecny minister skarbu.

P. Jastrzębski, jako dobry „lekarz” chorej na paraliż postępowy polskiej waluty — karkołomnie po-
zostawiając swemu, straszczącemu się w nadmiernym drukowaniu banknotów — przejdzie do historii już chociażby z tego względu, że jest autorem i wykonawcą dziesięcio-tysięczno-markówek w jednym bank-
notcie.

Tego zaszczytu nikt mu nie odbierze!

Waluta polska tymczasem z szybkością zawrotną, ku uciesze żydowskich giełdżarzy spada na dół, a wraz z tym spadkiem maleje majątek państwowy i narodowy.

Bylibyśmy atoli niesprawiedliwi, gdybyśmy obecnemu ministrowi zarzucali za złe, lub też ukryte zamiary, co wszystko razem miało na celu doprowadzenie marki polskiej do wartości sowieckiego rubla.

Najmniej!

P. Jastrzębski na samym wstępie swego urzędowania wygłosił w sejmie mowę, w której wyraźnie i

bez osłonek zapowiedział kilkuset-miljardowy zalew marek polskich.

Słuchano go wówczas z zapartym oddechem i ze zdumieniem i niepokojem, gdy ten nowy gospodarz skarbu Państwa, jako podstawę swej polityki skarbowej, przyjął dalsze drukowanie banknotów.

P. minister Jastrzębski dotrzymał słowa!..., a jaki tego wynik?

Na giełdzie warszawskiej płacono (negaj z górą 10500 marek za dolara. Jest to blisko dwa i pół tysiąca razy, ileby dolar kosztował winien, gdyby marka polska miała na rynku swą wartość nominalną tj. równą przedwojennej marce niemieckiej.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę fakt, że przez blisko 8 miesięcy poprzednich tj. przez cały okres urzędowania p. Michalskiego, waluta nasza trzymała się mniej więcej równo: w Zurichu płacono za 100 mk. około 15 centymów, dolar w Warszawie wahał się w granicach 8000 do 4000, bywały zaś miesiące bez wzrostu drożyzny — to już samo zestawienie tego wywalczyć musi zdumienie i wprost zapłynie:

— Jak długo jeszcze będzie się nas karmić podobnymi szaleństwami? Jak długo potrwa podobna orgia w dziedzinie finansowej?

Spółeczeństwo polskie, które obecnie przechodzi ciężki kryzys wyborczy, musi ocknąć się z długotrwałej apatii, aby raz skończyć z tą błędną polityką finansową rządu, który poza wyborami do Sejmu, niczego wiedzieć nie chce, a na szalejącą drożyznę i spadek waluty patrzy z założonymi rękami...

Lekarstwo powinno się znaleźć. Im prędzej tem lepiej, bo głód i niedza są najgorszymi doradcami zrozpaczonych mas ludowych.

Osady anulacyjne są własnością Państwa Polskiego.

Sprawa osad tak zwanych anulacyjnych w Poznaniu i na Pomorzu znana już jest społeczeństwu naszemu dostatecznie. Osady te przejął Rząd Polski od rządu niemieckiego, uniemożliwiając kontrakty sprzedaży zawarte między rządem niemieckim a kolonistami przed 11. XI. 1918 r., w tych wypadkach, gdy przewłaszczenie nie nastąpiło, oraz kasując wszystkie akty sprzedaży, które rząd niemiecki dokonał nielegalnie po 11. XI. 1918 r. Chcąc obdarzyć państwo nasze jaknajliczniejszym elementem kolonistów, których zadaniem jest szkodzić Polsce w czasie pokoju i zdradzić z nią walczyć w razie wojny.

W pierwszym wypadku Rząd Polski oparł się na prawie niemieckim, na mocy którego Państwo jest winne nie dać przewłaszczenia, a już jest jasnym i zrozumiałym, że Polski Rząd nie mógł kontynuować polityki germanizacyjnej rządu niemieckiego; w drugim wypadku Rząd Polski skasował akty sprzedaży kolonij dlatego, że od dnia hajnu (11. XI. 1918) rząd niemiecki nie miał już prawa rozporządzać się koloniami. Niezależnie od tych podstaw prawnych zarówno Traktat Wersalski jak i wynikająca zń konwencja polsko niemiecka wyraźnie decydują, że Państwo Polskie nie ma obowiązku uznawać kontraktów zawartych przez rząd niemiecki. Tak więc prawo własności państwa polskiego w stosunku do osad anulacyjnych a co zatem idzie i prawo rozporządzenia nimi z punktu widzenia prawnego nie może ulegać zakwestjonowaniu. Osady anulacyjne w liczbie 3515 zostały przez Rząd Polski rozdane Polakom, przytem w znacznej mierze Górnolazakom, których Niemcy zlikwidowali nie na zasadzie jakiegokolwiek traktatu, ale paląc, rabując, niszcząc, mordując, wypędzali ich z gniazd odwiecznych, z ich ojczystej ziemi.

Część Polaków już wprowadzili się do osad im przyznanych, a reszta z upragnieniem i niecierpliwością oczekuje, kiedy Niemcy zostaną z osad usunięci w drodze eksmisji sądowej, albowiem Niemcy kolonistów mają nakaz z Berlina, ściśle wykonywany przez „Deutschtumsbund” nie chcą usunąć się dobrowolnie. Społeczeństwo polskie zorganizowane w Związku Obrony Kresów Zachodnich widząc ciężką sytuację Polaków kolonistów nie mogących się dożekać swych osad, niejednokrotnie zwracało się do Rządu i Sejmu przedstawiając konieczność przyspieszenia procedury usuwania niemieckich kolonistów. I oto naraż całe społeczeństwo zostało zaskoczone bardzo oryginalną wiadomością: — z Genewy nadesłano Rządowi Polskiemu opinię prawników Rady Ligi narodów, która głosi, że Rząd Polski powinien

dać przewłaszczenie tym kolonistom, którzy zawarli kontrakty przed 11. XI. 1918 r. ale przewłaszczenia nie dostali, tych zaś którzy nabyli osady od rządu niemieckiego po 11. XI. 1918 r. Rząd Polski ma wprawdzie prawo nie uznać jako właścicieli osad, lecz winien pozwolić im pozostać, aż do wygaśnięcia kontraktów dzierżawnych zawartych przez nich przed 11. XI. 1918 r. Tak więc prawnicy Rady Ligi Narodów sądzą, że Rząd Polski może nie dać przewłaszczenia, powinien jednak takowe udzielić, tem samem kontynuować politykę germanizacyjną, w drugim zaś wypadku chce dla Niemców restytucji praw dzierżawnych, jakkolwiek jest jasnym, że rząd niemiecki aktem bezprawnym sprzedaż kolonij po 11. XI. 1918 sam skasował prawny stan dzierżawy jaki do tej chwili istniał. I w tym więc wypadku prawnicy Rady Ligi Narodów życzą sobie żeby Państwo Polskie nie zmuszone bynajmniej pod względem prawnym jednak prowadziło i nadal politykę niemiecką kolebką swojej państwowości. Opinia prawników Rady Ligi Narodów jest wynikiem skargi „Deutschtumsbundu” na Rząd Polski skierowanej do Rady Narodów i zupełnie niezrozumiałego zgodzenia się ze strony przedstawicieli państwa polskiego przy Lidze narodów na rozpatrzenie tej skargi.

Nie będziemy na tem miejscu omawiać tak strony prawnej jak i moralnej wystąpienia „Deutschtumsbundu”, nie będziemy również omawiać polityki przedstawicieli Państwa Polskiego w Lidze Narodów uczynimy to w swoim czasie, a uczynimy tembardziej, że dziś już wszystkie partie polityczne przychodzą do jednej opinii w tej sprawie. Dziś zajmujemy tylko stanowisko w stosunku do opinii prawników Rady Ligi Narodów.

Ileż to niespodzianek przeszły narody i państwa od chwili wybuchu wojny światowej, ileż to przykrych niespodzianek w czasie pseudo-pokoju! Nie wykonywanie Traktatu Wersalskiego przez Niemcy, sprawa gdańska i Górnośląska, wojna Grecko-Turecka i jej następstwa siałca za legion innych. Cóż wobec tych niespodziewanych faktów znaczyć może niezwykła opinia prawników z Genewy! Nie wyprowadzi ona nas z równowagi, i na decyzję nasze wpłynąć nie jest zdolna.

Nie było, niema i nie będzie w Polsce Rządu, któryby chciał lub odważył się prowadzić politykę niemiecką ziem zachodnich, któryby wyrzucił tysiące swych kolonistów Górnolazaków z tych osad, które im już oddał lub przyrzekł, po to tylko, aby Niemców napowrót osadzić. Naród nasz, podzielony na partie, zwalczające się wzajemnie, umie dać dowody, że tam, gdzie chodzi o autorytet naszego państwa suwerennego i sprawy narodowe, łączy się i staje do walki, tak jak stanął z pomocą jednej Francji tylko, do walki z bolszewikami nad brzegami Wisły.

Rząd w sprawie osad anulacyjnych ma za sobą cały naród bez różnicy partii i klas. Wszyscy jak jeden mąż stają za nim w obronie naszych praw państwowych i narodowych.

Wiadomości polityczne.

— Podwyższenie taryf kolejowych. P.A.T. iczna donosi, że obowiązujące obecnie taryfy, ustalone dla przewozów towarowych od 1 sierpnia, a dla przewozów osobowych od 1 września rb. okazały się pod wpływem gwałtownego spadku waluty i wzrostu cen niewystarczającymi dla pokrycia wydatków, połączonej z eksploatacją kolei. Ekspoz. p. Ministra Skarbu przewiduje wskutek tego niedobór około 100 miliardów mk. Wobec tego Min. Kolei Żelazn. podniosło sprawę dalszej zwyczaj taryf tak osobowych jak i towarowych o 100 proc.

Na posiedzeniu komitetu taryfowego Państwowego Rady Kolejowej w dniu 3 bm. uznano za wskazane podwyższyć z dniem 1 listopada taryfy towarowe o 50 proc., zaś osobowe o 100 proc. z wyjątkiem biletów okresowych (miesięcznych, sezonowych i rocznych, zwykłych miesięcznych dla uczniów i tygodniowych dla robotników), co do których postanowiono ograniczyć się do podwyżki 50 proc.

— Na grobie nieznajomego żołnierza. Gen. Sikorski w obecności oficerów swojej świty i członków poselstwa polskiego w Paryżu złożył wieniec na grobie nieznajomego żołnierza.

— Turcy żądają Dodekanazu. Jak donosi „Times”, wobec decyzji Włoch wypowiedzenia układu włosko-greckiego w sprawie Dodekanazu, Turcy podobno zamierzają domagać się zwrotu Dodekanazu Turcji.

— Brak „oficjalnego” uznania. W kołach politycznych utrzymują, że decyzja rządu greckiego w sprawie przyjęcia układu, zawartego w Mudanii nie oznacza bynajmniej oficjalnego uznania praw Turcji do Tracji.

— Wytyczona agitacja Moskwy. Dzienniki berlińskie donoszą za „Timesem”, iż do Londynu nadeszły wiadomości, wedle których Rząd Sowietów w chwili obecnej stara się z największym nacięciem o wzniecenie niepokojów w Europie. Wysyłki te skierowane są przede wszystkim na Niemcy, gdzie przybyli liczni agenci komunistyczni z Petersburga i miast rosyjskich. Liczba tych agentów w Rosji Sowieckiej wzrosła do tego stopnia, iż należy się zupełnie poważnie obawiać wybuchu niepokojów.

— Angora i Moskwa o uchodźcach. „Times” donosi z Konstantynopola, że na podstawie układu zawartego między Angorą i Moskwą wszyscy uchodźcy rosyjscy, znajdujący się w Konstantynopolu będą zmuszeni albo do uznania rządów bolszewickich, albo do opuszczenia tego miasta.

Legenda o pięknej Polce.

... Niedgdy zastąpiła wróżka z tęczowej krainy państwa swego w szczytnym zamiarze obdzielenia darami cór ziemi naszej. Sługi wróżki, figlarnie chochliki, pobiegły i jęły zwolnaczać mieszkanek wszystkich krajów, aby przedstawicielka każdego stała przed obliczem dostojnej pani.

Gdy się wszystkie zebrały, powiedziała im czarodziejka:

— Chcę, aby każda z was była zadowolona z daru, który wybrałam dla niej.

Hiszpance przeznaczała włosy czarne i długie; Włoszce dala oczy ogniste; Angielce pleć z kielicha lilij i płatków różowych; Niemce — sentyna entalność; Wiedeńce — piękne kształty; Francuzce — kokieteryj; Rosjance zabił jak perełki; Rzymiankę — dostojność posągów królewskich. Usta Neapolitanek rozjaśniła uśmiechem, w głowę Irlandki włożyła dowcip, a zdrowy rozsądek oddała Flamandce.

Gdy już skończyła rozdawanie cudownych darów, stanęła przed nią zadyszana Polka.

— A ja co dostanę? — spytała.

— Nic już nie mam, ale samaś winna, dlaczego przysłałaś tak późno?

— Ja... trochę się spóźniłam, bo... taki u nas w kraju zwyczaj — szepnęła zawstydzona.

— Oryginalny zwyczaj — zdziwiła się wróżka — więc wy zawsze się spóźniacie?

— Tak, o boska pani, zawsze! Do teatru przychodzimy zawsze po rozpoczęciu widowiska, na kolej po odejściu pociągu, do biura w kwadrans po oznaczonej godzinie, na bal w parę godzin później,

niz opiewa zaproszenie; już dzieci nawet spóźniają się do szkoły... Wszystkie nas wyprzedzają wszędzie: w nauce, w przemyśle, w życiu... Ot i tutaj uprzedzono mnie, chociaż spieszyłam się bardzo... My spieszymy się zawsze, — ale spóźniamy się stale.

Zamyśliła się dobra wróżka.

Najlepszym darem dla Polki byłaby — punktualność, coż, kiedy nie w mojej jest mocy!

Ale że czuła miała serce i żył jej się zrobiło płaczące niewiasty, rzekła więc łaskawie:

— Nie mogę cię karać za to, że się spóźniasz do wszystkich krajowych — nawet z własną sakwą! Ponieważ jednak cały mój zasób podarunków został wypierzany, niech ci każda coś ze swego daru udzieli.

A taka ujmująca w swym zgnębieniu i łzach była Polka, że wszystkie inne niewiasty chętnie podzieliły się z nią częścią swych skarbów, rzucając jej to pasmo jedwabiatych włosów, to uśmiech radości, to czułość serca, to umiejętność podobiania się, to odrobinę zelotności, to zgrabność ruchów, że wkrótce biedna zadziwiona była najbogatsza z najlepiej uposażonych we wdzięki!

Ale punktualności — jak nie miała, tak i nie ma dotychczas.

A że do pięknej wszędzie i zawsze stosować się musi część brzydza rodzaju ludzkiego, więc u nas brak punktualności stał się właściwością cechującą ogół cały.

Nieprawda, że piękna legenda, — choć smutna!

List matek z Rosji.

Dużo w ostatnich czasach nadchodzi strasznych listów z Rosji, ale takiego jeszcze nie było nigdy. Jest to list zbiorowy matek, błagających o ratunek skazanych na śmierć dzieci.

„My matki, skazane na śmierć z głodu, chłodu i chorób, których już przenieść nie mamy siły, z wyčerpania, którego nie wytrzymają serca nasze męką przepłonięte, błagamy ludzi całego świata, zabierzcie stąd dzieci nasze, aby niewinne istoty nie dzieliły straszego losu naszego. Obyśmy za cenę dobrowolnego roztępienia się na wieczne czasy, okupiły moją naszą winę przed niebem, że zdałyśmy im życie gorsze od śmierci. Was wszystkich, którzy miliciele dzieci i straciście, was wszystkich, którzy dzieci macie i utracić obawiacie się, przez pamięć na dzieci nasze wzywamy, nie bądźcie głusi na nasze błaganie o dzieci nasze.

Wybaccie nas od szaleń na widok jak giną, a my bezsilne jesteśmy użyć ich cierpieniem.

Świecie! zabierz dzieci nasze! Weź je za granicę piekła naszego, póki jeszcze mają sily, aby żyć i rosnać — być jak wszystkie dzieci, które mogą

głośno mówić o braciach i siostrach bez obawy, że są zamykanymi z i to, że nie są dziećmi katów, które mogą uczyć się i jeść codziennie.

Świecie Boży wyrwij je z rąk katów i oddaj je Bogu, zlituj się nad nami, nie znajemy i nie mamy z tych radości, jakie ma dziecko ostatniego dzarza w innych krajach.

Co będzie z nami, jeżeli my matki umiemy wcześniej i zostawimy je same. O nas nie myśleć. Dla nas wszystko jedno. Dla nas niema ratunku. Już nie mamy o tem, by się wyrwać stąd.

Lećz szczęśliwie będziemy, szczęśliwa matka, które wie, że ich dzieciom dobrze jest. Myż będziemy każdym człowiekiem, który myśli wyrwać z rąk dzieci naszych. My się ogreje, wiedząc, że im jest ciepło. Niczego już nie będziemy się bać, wiedząc, że one w bezpieczeństwie. I świat nasz będzie dla nas radością, albowiem wierzymy, że nasze nasze będą widziały, jak one rosną na ludzkości, kochających ojczyznę swoją.

Wam ludzie całego świata, przekazujemy nasze ostatnie i jedyne błaganie, przyjdźcie po nasze. Weźcie je stąd najprędzej. Każda matka odbiera siły, głodne i obdarne my się przesłaniem chłodu.

Dzieci szczęśliwe, dzieci szczęśliwych matki. Proście i wy o dzieci nasze.

Ułyszcie nas!

Takie męki i taka rozpacz cierpią kobiety w Rosji, gdzie nazywa się, że rządzą robotnicy i ściane, a właściciele rządzą — żydzi. Kobiety! Tak! Ios Wam grozi, jeżeli dacie posłuchać, że szcują braci na braci, robotników na właścicieli, na robotników i właścicieli na inteligentów, podszuwacze prowadzą nas wszystkich w stronę, aby Polskę zawładnęli wrogowie.

Wiadomości z bliska i daleka.

Leszno, dnia 17. października 1919.
R. k. Florentyna, Małgorzata — Sew. Zymara.
Wschód Słońca o godz. 6.29 Zachód o godz. 18.15.
Wschód Księży. o godz. 20.1. Zachód o godz. 1.15.

Miejscowe:

(m) 100 000 marek nagrody! Dnia 15. października 1919. znaleziono w Ujazdowie pow. grodzicki, w jednym z zagajników drugiego trupa. Trupa była w rozkładzie. Pan baron Bicker wyszukał nagrodę 100 000 marek nagrody dla tej lub tych osób, które by mogły do wyświadczenia tej ciemnej sprawy w krótkim czasie przyczynić. Wszelkie wiadomości dotyczące się powyższej sprawy prosimy skierować lub pisemnie do ekspozytury śledczej sądu powiatowego, ul. Dworcowa.

Uprząs się łane pisma o powtórzenie korespondencji.

FLORENCE BARKLAY

37)

BŁĘKITNY CHŁOPIEC

Powieść

W tej chwili zielona brama ogrodu otworzyła się na rościel. Pospieszne kroki przbiegały gwałt. Emma, dobra dusza, której kazało pedzić — pedziła. Niemal wpadła w ramiona Jenkinsa, gdy otwierał jej drzwi do halla.

List, z którym Emma pedziła jak piorna był od paany Anny oznaczony: „pilno i spiesznie”.

Kaciki dymnych ust Krystyny zarysowały się w spokojny uśmiech, gdy brała list do ręki. Spodziewała się go otrzymać.

— Jenkinsie, zabierz Emmę do kuchni, powiedz Marcie, by jej dała śniadanie, a Emmie, by sobie odpoczęła. Odpowiedź będzie gotowa za pół godziny.

Panna Charteris rwała śniadanie — nie spieszyła się. Kiedy skończyła, wstała i przeszła do biurka. Otworzyła teczkę, wyjęła papier i kopertę, próbowała pióra. Potem otworzyła list paany Anny oznaczony: „pilno i spiesznie”.

„Najdroższe dziecko (pisała p. Anna). Widzisz, co Henryk zrobił! My — ty i ja — rozumiemy, to jego drogie roztargnienie! Napisał załączony list do Ciebie wczoraj wieczorem i dzięki naturalnemu wzruszeniu i zniechęceniu mózgu zaadresował do mnie! Nie potrzebuję mówić, że przeczytałam tylko nagłówek. Kochanie, Krystyno, przebaczyć, jestem pewna, że wiele naturalną pomyłką i nie „zawazyła ona w twej odpowiedzi na oświadczenie „brata. Pomaj jak trudne wielkim umysłom być „aktualnymi w drobnych szczegółach codziennego „życia. Widziałam Henryka, kładącego dwie pełne „łyżeczki musztardy do kawy, miesającego i wypijającego to, bez zauważenia, że coś w nieporządku. „Naprawdę widziałam! Widzisz, jak nasz drogi „profesor potrzebuje żony... „Ozję się do szaleństwa przerażoną. Proszę „przysłać mi jakieś słówko upewnienia, że wszystko „dobrze. Musiał Cię wzruszyć list mego brata. „Od początku do końca technicznie wierem oddaniem „się na całe życie. Nie rozumiem dla naturalnej „pościągłości kogoś całkiem nieprzystojnego „do wyrażenia uczuć. Chciałabym, abyś słyszała „wszystko, co do mnie mówię”.

Potem następowały pobożne westchnienia i aluzje do Opatrzności — co wywołało poważny wyraz twarzy

p Charteris — potekiem przelewających się uczuć kochała p. Anna pismo.

Otwarty list profesora był załączony. Krystyna odłożyła go spokojnie na bok. Wzięła pióro i od razu napisała odpowiedź na którą Emma czekała.

„Kochana Anno!

„Załączam list twojego brata, który przyszedł adresowany do mnie dziś rano, a był najokrywciej przeznaczony dla Ciebie. Przeczytałam tylko „brata, straszne, że... „Kochać się o prawdziwym słanie rzeczy, teraz dopiero dla mnie jasnych. Opatrzność iatotnie „słodziła się roztargnieniem profesora, by uchronić „od niebezpieczeństwa trzy życia — moje, twoje brata i „człowieka, którego kocham i z którym dziś jeszcze „będę zaszczona

„Nie powiem profesorowi, że czytałam część listu do Ciebie. Sądzę, że to mu się należy. Był mi „zawsze wiernym i dobrym przyjacielem.

„Twoja K. Ch.”

Kiedy Emma odeszła z listem i jego zawartością, p. Charteris odczekała swobodniej. Bała się, że w słusnym oburzeniu i świadomości nieomal popełnionej strasznej pomyłki, napisze za ostro do p. Anny i zrobi jej niepotrzebna przykreść.

Dla natury tak subtelnej i szlachetnej jak Krystyna Charteris, zupełnie było niepodobniństwem zrozumieć o tej nieczciwości i egoizm postępków p. Anny. Na spokojnych wyższości, na jakich przebywała, podobnie ciśnie, samolubne motywy nie wchodziły na jej widnokrąg. Wszystko co pomyślała o p. Annie to, że w niepojęty dla niej sposób dzisiaj pod wrażeniem złudzenia, na punkcie jej i profesora.

Załatwiwszy się z p. Anną, wróciła do listu profesora.

Nie był to ten wysniony list i w tądym razie nie taki, jakiego się spodziewała.

Był prosty, jasny — a mając klucz syntaktyczny mogła między liniami odczytać pewną dozę przekonania i niespodzianki, która ją mocno zabolowała ze względu na starego przyjaciela.

Profesor wspominał ich dawną przyjaźń, wzgląd na rodziców, szczerzy podziw dla niej samej. Wspomnił ich upodoban, nagłą zmianę losu, cytował trochę po grecku, trochę po łacinie, trochę po persku, wreszcie wzruszony z pomocą tych znanych sobie cytów i wzmożony niemi na duchu, ofiarował jej małżeństwo w odważnych nieomyślnych słowach.

Z przekonaniem zrozumiała, że w tym liście nie było ani jednego słowa, któreby zdradzało rzeczywisty stan

rzeczy. Prawdziwie miała powód błogosławidła, że „kochane roztargnienie”.

Wzięła pióro i papier, aby odpowiedzieć, rozważała się do starego przyjaciela. Widniała jego wyzwanie w spełnieniu tego, co narzeczona miała wiązać względem niej.

„Kochany profesorze! (pisała)

„Ucieszyłam się bardzo pomyślności, jaką „spotkała. Istotnie słuszne jest, by wierni „świata byli niezależnymi od kłopotów „co będą jedli, co będą pili, w co będą „wali. Z przyjemnością myślę o panu, drogi „jaścu, że oddał wolny jedzień od „trości, co Ci umożliwi oddać nie niespodzianki, „które kochasz. Oczuję więcej, niż potrafi „złazić na prepozycje, jaką mi w liście robi „ręczę się na naszej przyjaźni, moją wdzięczność „co czuję i czułam oddawać, że dla katej „byłoby prawdziwym zaszczytem zejść się „domem, by Ci umożliwić i uczynić „Tych wielkich, intelektualnych celach „żniwstwo znaczący więcej niż te. Długa „nasza upoważnia mnie do wyznania, że „zł, gdybyś ulegając namowom innych, „skrepił rodziennymi względami, do których „poważności nie czujesz specjalnego powołania „teraz, mój drogi przyjacielu, nie mogę „listu. Teby nie powiedział Ci, jakie wielkie „spadło w samotne moje życie. Wyobraź „za człowieka którego.”

P. Charteris przerwała, spojrzała przez okno na lekko poruszające się liście starej lipy, do rozważań błądzących w jej oczach, przechodząc do „na ustach. Jakby to chłopiec bił kolanami i wstał się z radości nad pomianiem p. Anny i profesora „człowieka, którego znałam i kochałam od „dzieci.

„Jestem pewną serdecznych życzeń z Twoim „kochany profesorze.

Zawsze wdzięczna

Krystyna Charteris

Zadzwoń i wysłała list przez Jenkinsa. Chciała czekać na pocztę — nie chciała, aby „przeżył drugą godzinę w przekonaniu, że „Krystyna Charteris, by ją uchronić od roztargnienia.

Balasy cię zastąpi.

Składajcie na Dom św. Józefa

(m) Polska Wystawa Ogrodnicza w Lesznie. Wczoraj o godz. 11 przedpoł. odbyło się uroczyste otwarcie pierwszej polskiej wystawy ogrodniczej na sali tutejszej Strzelnicy. Po przywitaniu gości przez prezesa p. Offerta przemówił w serdecznych słowach X prob. Jankiewicz, który m. i. wyraził się w te słowa: Z raju otrzymaliśmy trzy rzeczy, które nas najwięcej przyciągają i ducha naszego podnoszą, to są gwiazdy na niebie, uśmiech dziecięcy i — kwiaty... Rolnicy, którzy przedtem nosili tylko płachty na dołód, a dziś zwożą wozami, zawiadującą swój dobrobyt ogrodnikom, którym się przyglądali przy pracy, jak wyrzucali chwasty i podnosili kulturę ziemi. W końcu swej przemowy Wiel. X. Proboszcz życzył Wystawie jaknajlepszą pomyślności. Następnie zabrał głos radca p. Józef Górecki, składając w imieniu miasta Leszna serdeczne życzenia i pomyślności pp. wystawcom; poczem nastąpiły oględziny wystawy. Zważywszy, że ogrodnictwo tutejsze i powiatu naszego dopiero od dwóch lat znajduje się w rękach polaków — otwarcie przynależało, że było wiele ciekawych okazy, zwłaszcza warzyw, które u zwiedzających podziw i zachwyt wzbudzały, a ponieważ wystawione eksponaty w drodze losowania nabyć było można, nie dziw, że losy pilnie kupowano i wieczorem po godzinie 6 wynoszone wygrane rzeczy w wielkich kosztach z Strzelnicy do swych domów. Radosę, jaką zauważyć było można u zwiedzających była dowodem, że wysiada ta była na czasie. Wielkie zainteresowanie wzbudzały także kwiaty, wystawione przez p. Dobrzyckiego i innych. Prekwenja była czysta, sala pięknie udekorowana, a do podniesienia całosci przyczyniła się muzyka 55 Pozn. p. p. W wystawie brały udział następujące dwory i pp. ogrodnicy: Majętność Drobniń, Pawłowice i Wojnowice, Ogród Powiatowy Leszno, Ślesik z Zaborewa i Książek z Strzyżewic, Gogolewski i Dobrzycki z Leszna.

Wiecz. o godz. 8 rozpoczął się tańce, które trwały do samego rana. Naszemu polskiemu Towarzystwu Ogrodników na powiat Leszno życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju, zarazem prosimy tych, którzy się jeszcze w niemieckich „ferajach“ łączą, aby się również do polskiego towarzystwa zapisali, bo to jest ich powinność.

(m) Miljonówka. W sobotnim ciągnięciu wyló sowano numer 3963761.

Rynek pracy powiatu leszczyńskiego

Zapotrzebowanie Państw. Urzędu Pośrednictwa Pracy, ul. Wolności 16. telefon nr. 72.

Wolne miejsca:

2 blaszarzy, 1 obuwnik, 2 elektrycy mechaników, 2 parobków na wieś młod., 5 agentów ubezpieczeniowych, 8 służące gotowanie do miasta, 5 służących do wszelkiej prac do miasta, 5 służących na wieś do dworu.

Poszukujących pracy:

2 kowali sam. młod., 3 palaczy kotłow., 1 piekarz sam., 1 ślusarz żon. jako majster, 1 kołodziej żon. do dworu, 38 robotników niewykwalifikowanych, 1 wólarz żon. z 3 zaciężnik., 1 owczarz żon. z 2 pomoc., 1 biuralista młod. początk.

Z dalszych stron:

(4) Warszawa. (Koniec strajku w telefonach.) Strajk telefonistów został w sobotę zlikwidowany. O godz. 6 tej wiecz. telefonistów przysięgło do pracy po podpisaniu warunków zaproponowanych przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej p. Darowskiego.

(d) Lwów. (20 milionowa kradzież.) Onegdaj w Gródki Jagiellońskim bandyci okradli sklep tekstylny Sary Wach, poczem z łupem załadowanym na 2 wozu uciekli w stronę Przemyśla i Lwowa.

Odezwa.

Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo urządza wntę dnia 7-go listopada 1922 w Hotelu Polskim.

Zima nadchodzi, a kasa nasza pusta. Puste są także spiżarnie, skrytki i szafki naszych biednych w mieście, których przybywa coraz więcej przy naszej drożyznie, rosnące bez porównania lepiej, aniżeli ciasto drożdżowe. Nasze biedne dzieci także obdarłe, boso, głodne, a zimno zagląda każda szparka, opalu sąci niema. Towarzystwu naszemu ręce opadają: Jak zaradzić tej nędzy? Tak, jesteśmy szczęśliwi, bo przy dobrych chęciach możemy biedzie zaradzić, zależy to tylko od naszej dobrej woli. W Rosji n. p. obywatelstwo nie może zaradzić samo biedzie, tam już groźna i nędza. Ludzie pomagają sobie sami, jak mogą, choćby pożerając się nawzajem. Otóż jesteśmy szczęśliwi, że u nas tak nie jest. Nasze obywatelstwo miejskie i wiejskie wspiera naszą biedę stale i tylko dzięki tej ofiarności nie umierają nasi biedni z głodu. Nasz przewielebny ks. proboszcz, jako dyrektor naszego Towarzystwa bardzo gorliwie się biedą zajmuje. W tych dniach ofiarował nam wielką kartofli i 10 cent. zboża, za które niniejszem serdecznie dziękujemy. U nas nawet większą jest tak zamożna, że może się zabawić, nie tylko swoje potrzeby zaspokoić. Otóż na wencie będzie można się nawet smacznie zabawić, bo znana rzecz, że wszystko, co

najwytworniejsze, najsmaczniejsze, znajdziemy na wencie. Zatem będą tam znanej dobroci przysmaczki, będzie koncert, loteria i w końcu tańce. Prosimy jak najusilniej, aby kto może ofiarował dary na wencie. Przyjmujemy wszystko i zużyjemy wszystko jak najlepiej. Trawińska, wiceprezosa.

Od dnia dzisiejszego

do 25 bm. przyjmują listowi i urzędy pocztowe przedpłatę na miesiąc październik. Kto więc chce zapewnić sobie regularną dostawę pisma naszego, niech zamówi „Głos Leszczyński“ u listowego lub na poczcie w wyżej podanym terminie.

Ruch w Towarzystwach.

(t) Koło śpiewu „Dembniński“. W poniedziałek 16 bm. punktualnie o godz. 8 wiecz. lekcja śpiewu w koł. Polskim. O liczny udział prosi Zarząd.

(t) Zebranie Tow. Przem. odbędzie się w poniedziałek 16. bm. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Dominika przy ul. Dworcowej. Na porządku obrad bardzo ważny wykład p. Dr. Polewskiego. O liczny udział prosi Zarząd.

(t) Tow. Powstańców i Wojaków Leszno. Zbiórka wszystkich amatorów w poniedziałek punktualnie o godz. 6 tej popoł. w ekspedycji „Głosu Leszczyńskiego“.

(t) Tow. św. Wincentego a Paulo. Zebranie plenarne w poniedziałek 16 bm. o godz. 8 wiecz. w Domu Katolickim. O jaknajliczniejszy udział uprasza Zarząd.

(t) Baczność „Sokół“! Dziś w poniedziałek wiecz. ćwiczenia druha w ćwiczeniach sem. żeńskim. Jutro we wtorek ćwiczenia druha o godz. 8 wiecz. w Ćwiczn. miejskiej. Czołem! Naczelnictwo.

(t) Koło śpiewu „Chopin“. Jutro we wtorek o godz. 8.30 lekcja śpiewu w hotelu „Bazar“. Liczny udział pożądan. Zarząd.

(t) „Pieśń Polska“! Lekcja śpiewu odbędzie się w środę 18 bm. o godz. 8 wiecz. w auli seminarjum męskiego. Zarząd.

W piątek, dnia 20 b. m.

odbędzie się

o godzinie 7,30 wiecz. na sali w Bazarze

Wielki Wiec

Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej.

Przemawiać będą wybitni politycy:

pos. Marjan Seyda,

b. członek Komitetu Narodowego w Paryżu,

pos. Piotrowski,

pos. Rzepecka,

z Narodowej Organizacji Kobiet.

Uprasza się o jaknajliczniejszy udział z powiatu i miasta.

Zapiski dziennikarskie.

„Ilustracja Warszawska“ oto tytuł nowopowstałego ilustrowanego tygodnika w Warszawie. Czasopismo powyższe zdobyło już sobie po pierwszym występie niemały sukces. Zadaniem „Ilustracji Warszawskiej“ to w rzędzie pierwszym zamieszczanie aktualnych ilustracji nie tylko z życia Warszawy i Polski, lecz i zagranicy, a więc: uroczystości, obchodów, ślubów, rozwodów (!), katastrof, wypadków, jubileuszów i t. p. w każdym zaś numerze kąci dla młod., satyra i humor i oryginalne zagadki dopełniają całości numeru. Redakcja i Administracja „Ilustracji Warszawskiej“, Warszawa, Sienna 23. Młodemu wydawnictwu życzymy powodzenia.

Gdańskie sprawozdanie rynkowe

firmy Marchlewski & Zawadzki, Gdańsk, Minchongasse i Pomorska Hurtownia Kolonialna, Centrala w Grudziądzu za czas od 9 — 14 października 1922 r.

Sytuacja: Duże zapotrzebowanie przemysłu w obcych dewizach, niepewna sytuacja na Bałkanie, środki rządu niem. przeciwko spekulacji obcymi dewizami, jak i niski stan marki niem. w Now Yorku wywołały nerwowe podnoszenie i wahanie się dewiza. Marka polska w stosunku do marki niem. zyskała na kursie, jednakże do dewiz obcych obniżyła się znacznie. Na giełdzie towarowej panowała pewna wstrze-

żliwość i pokrywano tylko najważniejsze zapotrzebowania.

Na początku tygodnia notowano na giełdzie Gdańskiej za dolara 2620, za markę polską 25,75, w końcu tygodnia za dolara 2700, za markę polską 26,50. Na giełdzie Warszawskiej płacono na początku tygodnia za dolara 10050, markę niem. 4,10, w końcu tygodnia 385 za markę niem., za dolara 10450.

Kawa: Rynek na ogół spokojny. Z powodu wahań się dewiz poczyniono mało transakcji. Notowania Brazylii są bez zmian.

Rio	590,—	670 mkn.
Santos Superior	785,—	870,—
Santos Prime	880,—	910,—
Guatemala	950,—	1080,—

Herbata: Tendencja na ogół mocna. Na rynku Gdańskim poczyniono mało transakcji. Popyt słaby.

Moring Congo	930,—	1044,—
Java Pecco	680,—	790,—
Java Orange Pecco	850,—	934,—

Ryż: Tendencja bardzo mocna. Poczyniono dużo transakcji także na późniejszą dostawę. Ceny w dewizach obcych bez zmiany. Większe partie oczekuje się na początku przyszłego miesiąca.

Burna II original	165,—	183,—
Burna II Mühlenw.	160,—	180,—

Korzenie: Tendencja mocna. Zakupów poczyniono mało. Ceny oryginalne bez zmiany.

Pieprz czarny Lampung	415,—	471,—
Piment	195,—	220,—
Cassia lignea	499,—	535,—
Orzechy muskat	990,—	1197,—

Kakao: Olety z krajów produkcyjnych wykazują tendencję zwyżkową. Tendencja niepewna. Popyt się wzmacnia.

Holenderskie	200,—	234,—
Amerykańskie	220,—	258,—
Angielskie	240,—	280,—

Słedzie: Tendencja z powodu nadchodzącego sezonu i małych zapasów ogromnie zwyżkowa. Poczyniono dużo większych transakcji.

Norw.-Vaar 20. r.	39000,—	41600, mkp.
Crawnbrand Matties	78000,—	84000,—
Jarmouth Mattful	79000,—	85000,—

Ze świata.

** Wyrok lpski. W procesie przeciwko mordercom Rathenau'a sąd ogłosił wyrok: Ernest Tachow skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia i na 10 lat utraty praw obywatelskich, brat jego Jan za udzielenie pomocy w morderstwie na 4 lata więzienia, Winter na 8 lat więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich, Salomon Niedrig na 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich, Teiessen na 3 lata więzienia. Zasadzeni mają ponieść koszty procesu. z póród innych oskarżonych 3 uwolniono, a resztę zasądono na 3 miesiące więzienia.

Wesoły kącik.

Znasz li ten kraj, gdzie cebula dojrzewa,
Gdzie Gruenbaum kwitnie, a Askenazy śpiewa?
Gdzie Samaom, młody lewek w potężnej lewicy
Trzęsie Polską „ludową“, jak szcęką osłicy?
Wszystko byłoby dobrze i wszystko bez troski,
Gdyby nie „szwarc reakcja“ i ten Roman Dmowski...

Zamówienie.

Zamawiam niniejszem „Głos Leszczyński“ z Leszna na miesiąc listopad 1922 za 330,— mk.

Imię i nazwisko:

miejsceowość:

ulica i numer:

KWIT POCZTOWY.

Powyższe 330,— mk. zapłacono.

....., dnia 1922

Płacono za 100 kilo żywej wagi:			
za	bydło rogate: I. klasy mk.	48000—50000	
"	" " II. " "	40000—42000	
"	" " III. " "	16000—17000	
"	cielęta: I. " "	96000—98000	
"	" " II. " "	84000—90000	
"	świnie: I. " "	140000—142000	
"	" " II. " "	150000—152000	
"	" " III. " "	116000—120000	
"	owce: I. " "	48000—50000	
"	" " II. " "	40000—46000	

W. Korfały, St. Grabalski, J. Michałowski,
W. Trzaskowski, K. Skirmani,
arcybiskup T. Teodorowicz i inni.

Apteka pod białym
H. Smyczyński